Nr. 11. Lwów, 3 Kwietnia. 1886 r. Rok IX.

GONIEC TYGODNIOWY

Dziennik dla Wszystkich illustrowany, i nie illustrowany.

Wychodzi każdego tygodnia. W każdym kwartale **premia illustrowana** dla prenumeratorów. Prenumeratorom miejscowym „Goniec" odseła się do mieszkania. — Za odnoszenie dopłaca sie *5 ct. miesięcznie* roznosicielowi.

Prenumerata wynosi wraz z premiami illustrowanemi **tak we Lwowie, jak i na prowincji** (z przes. poczt.):

rocznie	8 zł. — ct.
półrocznie	4 „ — „
kwartalnie	2 „ — „
miesięcznie	— „ 70 „

W Poznańskiem i Prusach, oraz w Niemczech 4 marek kwartalnie. — we Francji i we wszystkich innych krajach, oraz w Ameryce 5 fr. kwartalnie, które przesełać należy przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych.

Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Opłata od ogłoszeń większych, stosownie do umowy.

Redakcja i Administracja znajduje się we Lwowie przy ulicy Ossolińskich l. 10 od frontu ul. Cichej, gdzie się przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia. Prenumeratę przesełać należy przekazami pocztowymi, lub w listach pieniężnych f r a n c o pod adresem: Do Administracji „Gońca Tygodniowego" we Lwowie. — Listy powinny być frankowane.

Za granicą ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: Haasenstein et Vogler Wallfischgasse. A. Oppelik Stubenbastei, Rotter et Comp. I. Riemergasse 13, Daube et Comp. Maximilianstrasse 3; Berlinie, Wrocławiu, Hamburgu, Brunświku i Szwajcarj. Haasenstein et Vogler; w Paryżu biuro anonsów pułkownika Raczkowskiego Foubourg Poissonier 32; w Peszcie ajencja ogłoszeń Langa. W Frankfurcie na M. Daube et Comp.

Właściciel i naczelnie kierujący częścią literacką i administracyjną: **M. D. Chamski.**

OD ADMINISTRACJI.

Numer 10 „Gońca" z przeszłego tygodnia z powodu przewidzianej konfiskaty, któraby naraziła wydawnictwo na dotkliwe straty, musiał być przez redakcję umyślnie wstrzymany. Obecnie wychodzi, jak zwykle Nr. 11 „Gońca" — zaś Nr. 10, zawierający w sobie treść odmienną, stanowiącą w sobie całość, rozesłany zostanie przy jednym z następnych numerów „Gońca" — prawdopodobnić szan. prenumeratorowie otrzymają numer 10 z numerem, który wyjdzie na święta wielkanocne. Nadmieniamy, że wstrzymany numer 10 zawierać w sobie będzie tylko rozmaitą treść literacką, bez żadnych inseratów.

Premium humorystyczne, illustrowane za kwartał drugi p t. „Jednodniówka" także około świąt wielkanocnych szan. prenumeratorowie odbiorą.

Nareszcie, przy rozpoczętym nowym kwartale, prosimy o rychłe odnowienie bieżącej prenumeraty, jak również o wyrównanie zalegającej, która dla wydawnictwa jest bardzo uciążliwą. Prenumeratę najdogodniej przesełać przekazami pocztowymi do A d m i n i s t r a c j i „G o ń c a T y g o d n i o w e g o" w e L w o w i e.

Nowiny od ręki.

= Więc tedy i do nas zawitały sztrejki. Doniosły już pisma codzienne o zmowie czeladzi stolarskiej w zakładzie braci Wczelaków, który, jak wiadomo zatrudnia wielu robotników i używa maszyn parowych do różnych robót na większą skalę. Zmowa ta, w chwili gdy to piszemy już ustała, ale jakiekolwiek mogą być zarzuty przeciwko powyższym chlebodawcom, nosiła ona na sobie charakter stronniczości w żądaniach stawianych przez czeladź, a nadto odznaczała się jakiemiś nieuchwytnemi pretensjami, wyrażeniami np. „w lepszem obchodzeniu się!" Co to ma znaczyć „to lepsze obchodzenie się?" Wszak majstrowie czeladników bić nie mogą, nie żywią ich i mieszkania nie dają, a stosunek cały zasadza się na wykonaniu powierzonej roboty, za którą co tydzień odbiera się umówioną płacę. Śmiesznem jest także żądanie „przewietrzania" lokalu. Albož to pracującej czeladzi może kto zabronić, żeby sobie okna pootwierali, gdy zgęszczone powietrze zanadto atakuje ich delikatne powonienie. W rezultacie chodziło o zmniejszenie liczby godzin do pracy i o to, żeby najmniejsza płaca tygodniowa wynosiła 9 złr. Otóż, nam się zdaje, że 11 godzin pracy dziennie ze względów klimatycznych u nas, możnaby tylko w zimie zredukować do 10 godzin, ale w lecie, bezwarunkowo 11 godzin dziennej pracy dla rękodzielnika, nie jest za wiele. Wszak na wsi w miesiącach letnich i wiosennych, najmniej 15 godzin pracują w polu i w gospodarstwie folwarcznem. Co do ustanowienia najniższej płacy 9 złr. tygodniowo, to wymagania takie sprzeciwiają się zdrowej loice. Jak nie można ograniczyć najwyższej płacy, bo to zależy od zdolności robotnika, tak i nie można stale oznaczać najniższej płacy z tych samych powodów. Więc np. ten, którego robota nie jest warta więcej, jak 6 złr. tygodniowo, niech umiera z głodu, a przecież za 24 złr. miesięcznie setki ludzi utrzymują się we Lwowie, a przecież w zakładzie tak wielkim, jak braci Wczelaków są najrozmaitszego rodzaju roboty, potzebujące mniejszego, lub większego uzdolnienia, co za tem idzie większej, lub mniejszej płacy.

Jednem słowem, te wszystkie awawantury strejkowe, jeśli się nie kończą dobrowolnie, skrupiają się na strejkującej czeladzi, bo tacy przedsiębiorcy sprowadzą sobie robotników innych, gdyż mają umowy i dotrzymać ich muszą, a zmawiająca się czeladź zostaje bez zarobku — wiadomo jest, bowiem, że u nas przemysł rzemieślniczy jest słabo rozwinięty i masa czeladzi różnego rzemiosła, chodzi bez zajęcia i najczęściej czepia się innej pracy, byle tylko zarobić na kawałek powszedniego chleba i nie umrzeć z nędzy.

I to jeszcze dodać należy, że w naszych stosunkach, w ogóle, strejkowanie sprzeciwia się zdrowemu patrjotyzmowi, do którego tak często lubi odwoływać się nasza klasa rzemieślnicza, co jej się. z resztą, chwali.

= Pierwszy pocałunek. O wrażeniu, jakie wywiera pierwsze zakosztowanie „nektaru boskiego", pisze pewna młoda osoba w swoim pamiętniku:

Dnia 20 maja pocałował mnie R. pierwszy raz w życiu. Doznałam uczucia, jak, gdybym się znajdowała w wannie napełnionej różami, pływającemi w miodzie, wodzie kolońskiej i szampanie. Zdawało mi się, że stworzeńko jakieś na nóżkach dyamentowych przebiegało po moich nerwach i liczne małe gondole, wiozące aniołów, pzzepływały żyłami mojemi. Było mi, jakby po całem ciele mojem rozlewała się magiczna tęcza.

To ci panie raj!..

= Ze Stanistawowa piszą nam:

Powstaje tu znowu nowe pismo perjodyczne p. t. „Kurjer Stanisławowski", który ma wychodzić, co tydzień. W Stanisławowie istnieje już tygodnik: „Kronika Stanisławowska". Po co ma jeszcze „Kurjer" wychodzić, to doprawdy, trudno odgadnąć... W ogóle zakładanie nowych pism w miastach prowincjonalnych, gdzie już istnieją jakieś organa perjodyczne, jest lekkomyślnością, godną prawdziwie pożałowania... Każdy wykształcony człowiek rozumie, że tam gdzie się ścierają szerokie przekonania polityczne, dzienniki różnych odcieni muszą powstawać, ale przecież u nas takiego życia politycznego w miastach puowincjonalnych niema i jak na teraz być nie może— zakładanie więc nowego pisma dla celów ubocznych nie nawet rzadko osobistych ambicyj, jest grzechem bardzo złe skutki pociągającym. W Stanisławowie nie może się wytworzyć koło prenumeratorów, które jest w stanie utrzymać jedno pismo, a tu przychodzi drugie takie same — rezultat będzie taki, że obydwa w krótce przestaną wychodzić... A szkoda.

= Bohan Zaleski ostatni z plejady wielkich poetów polskich zmarł pod Paryżem w 84 r. życia. Przed laty kilku zamieściliśmy portret nieśmiertelnego Bohdana; dziś przychodzi nam zanotować śmierć steranego wiekiem, życiem i tęsknotą na wygnaniu wieszcza, który bez wątpienia okrył żałobą cały naród polski... Dzieła jakie pozostawia po sobie ś. p. Bohdan, będą po wieki pomnikami dla jego genjuszu, których śpiewność, melodyjność. i formę artystyczną języka polskiego doprowadził do niepokalanego mistrzowstwa, łącząc z nią wszędzie miłość do wszystkiego, co piękne, dobre, wzniosłe, szlachetne i... cierpiące.

= W Stryju założoną została na wielką skalę pracownia stolarska M. Fischera kupca i przedsiębiorcy, który także wielki handel drzewny prowadzi we Lwowie na ul. Sapiehy. Otóż, p. Fischer, jak nam donoszą, w zakładzie swoim w Stryju daje przedewszystkiem zajęcie wygnańcom z Prus, o których się usilnie stara, a nawet w tym względzie przeprowadza korespondencję z Poznańskiem, Prusami zachodniemi i Szlązkiem. Czyn ten godny naśladowania i za zasługę obywatelską p. Fischerowi poczytać go należy.

= Co się dzieje! co się dzieje!... Dokąd my idziemy?... Toć, proszę panstwa, przy dzisiejszym postępie, wyraz „niepodobieństwo“ niedługo zupełnie wykreślony z mowy ludzkiej zostanie, a groźby końca świata staną się pustym postrachem, bo ludzie wynajdą przedtem sposób istnienia ludzkości bez świata, albo przeniesienia jej na inny świat, którego dnie nie zostały jeszcze policzone. Przecież urządzamy sobie już komunikację telegraficzną z Marsem, do której obywatele tego planety pierwsze hasło i pohop dali, po telegrafach nastąpią oczywiście koleje żelazne i niebawem wycieczka dookoła wszechświata będzie dla turystów naszych daleko większą bagatelką, aniżeli dziś prodróż naokoło ziemi.

Wieleż to już prawdopodobieństw u prawdopodobniło się za naszych czasów! Pamiątam za czasów mojej młodości przy historji literatury, à propos zdaje mi się początków teatru średniowiecznego, opowiadano mi jako, próbkę kłamstw owczesnych pseudopielgrzymów z Ziemi Swiętej, następującą anegdotę; pewien pielgrzym wracając z Palestyny, zaszedł w jakąś dolinę otoczoną skałami, w której tak się zabłąkał, że wyjść na żaden sposob nie mógł. Przyszła tymczasem zima mrozy straszliwe, zrozpaczony począł szukać tem usilniej i nareszcie odkrył wyjście, ale już zapóżno dla siebie. Zaledwie wyrzekł: „tędy droga!“ padł martwy, a i wyrazy jogo ostatnie, zmarznięte upadły na ziemię. W jakiś czas potem drugi pielgrzym zabłądził w fatalna dolinę i naprózno wydostać się z niej usiłował. Na szczęście jego nadeszła wiosna, śniegi stajały, a zmarznięte wyrazy nieboszczyka jego kolegi zazieleniły się na ziemi. Z radością wyczytał; „tędy droga!“ i jakby go kto na sto koni wsadził, pomaszerował w strony rodzinne.

Śmieliśmy się z tej opowieści, uważając ją za kwintesencję konceptów średniowiecznych bajarzy; tymczasem dziś, czemże, jeśli nie ową doliną, tylko ulepszoną jeszcze, jest fonograf, który zamrażając sztucznie na cynfolji wyrazy ludzkie, nie wschodzić im zielono, ale właściwym głosem odzywać się każe, kiedy już tego, kto je wymówił, nietylko w pobliżu, ale może i między żyjącymi szukać daremnie!

Dla tego nie rozumiem tej furji jaka niektóre „Biegajniki“ (Kurjery) jak pisze Jaryna kronikarz „Roli“ werszawskiej, opanowała przeciw dziennikom amerykańskim, donoszącym o nowym wynalazku Edisona, za pomocą którego można z każdego pociągu kolei żelaznej, będącego w pełnym biegu, każdej chwili rozsyłać depesze telegraficzne na świat cały. Podstawą tego wynalazku ma być „sympatja kruszców między sobą“ a w szczególności sympatja metalowych dachów wagonów z drutem telegrafu, choćby o 200 metrów odległym. Otóż za pomocą pewnego przyrządu ustawionego na dachu wagonowym można rzucać depesze na drut telegraficzny, który je na miejsce przeznaczenia wiernie odniesie. W prawdzie nic nam jeszcze nie objaśnia, w jaki sposób ów poczciwina drut zrozumie, w którą stronę ma wysłać sympatyczną depeszę, w prawo, czy w lewo, w tył, czy napuzód, i jak się do weźmie; no, ale już to jego rzecz i siły jego sympatji. Ja bo nie widzę w tem nic niepodobnego, gdyż wierzę we wszystkie na świecie sympatye i ich objawy — z wyjątkiem naturalnie politycznych.

= W jednym z poprzednich numerów „Gońca“ donosiliśmy, że w krótce ma być otworzony nowy zakład kupna i sprzedaży wszelkich ruchomości. Otóż, zakład ten, w chwili, gdy to piszemy już jest otwarty, a jeśli jeszcze nie, to z pewnością otwarty zostanie w tych dniach. Znajduje on się na ulicy Czarneckiego, rogu Łyczakowskiej, w kamienicy Lundy. Młody i do wytwornego towarzystwa należący właściciel tego zakładu, nie zaniedba nic, aby przedsiębiorstwu temu nadać charakter publicznej użyteczności i przy szerokich stosunkach i mnogości interesów, zadawalniać się zyskiem niewielkim, a częstym. Zakres tego zakładu pod względem kupna i sprzedaży można powiedzieć jest nie ograniczony — wszystko, co tylko jest przedmiotem koniecznej potrzeby, wygody, sztuki, komfortu, zbytku i t. p., w zakładzie tym można kupić lub sprzedać, a prócz tego amatorowie i miłośnicy antykwarskich rzeczy znajdą tam obfite źródło dla siebie — jednem słowem w zakładzie tym każdy może znaleść wszystko, co mu potrzeba i sprzedać wszystko, czego mu nie potrzeba, lub przy zmianie stosunków osobistych zbyć ze względną korzyścią jest z m u s z o n y.

= Z Kołomyi donoszą:

Zanim przeszlę obszerniejsza korespondencję do „Gońca“, pospieszam donieść, że w posiadłościach nie daleko Kołomyi należących do Braci Kristien i Kühnela odkryto bogate źródło nafty. Ponieważ właściciele są ludzie bardzo zamożni, więc naturalnie nie będą szczędzić pieniędzy, aby dobrze i racjonalnie wyzyskać to nowe przedsiębiorstwo. Panowie Kristien i Kühnel są właścicielami młyna parowego w Kołomyi, a jakkolwiek są niemcy, używają powszechnego szacunku w mieście i w okolicy, gdyż ożywieni są życzliwemi i dobremi chęciami dla naszego społeczeństwa, i gdzie tylko mogą okazują tę piękną stronę swego obywatelskiego charakteru.

Państwo Skalscy dawali tu koncert dramatyczno-muzyczny z tak wielkiem powodzeniem, że drugi taki wieczór zapowiedziany został na 4. kwietnia.

Echa z prowincji.

Z Przemyśla.

Już nieraz mieliśmy sposobność na tem miejscu pisać, że Przemyśl, bez wątpienia, jest najbardziej ruchliwem miastem wśród prowincjonalnych miast galicyjskich. Przemyśl jest jednem z tych nielicznych grodów, na którym znać postęp i pewnego rodzaju zamożność. W ostatnich czasach wiele powstało kamienic tak pięknych, że zwracałyby uwagę na siebie w wielkich miastach. Porządek też na ulicach nie wiele pozostawia do życzenia, a rządy miejskie, spoczywające w rękach zasłużonego byłego posła Dra Dworskiego, zasługują nietylko na publiczne uznanie, lecz zjednały sobie dla osoby prezydenta głęboki szacunek.

Poprzednio już wspominaliśmy o pomyślnie się rozwijającej pracowni i szkole stolarskiej barona Wattmana — dziś wspomnieć nam należy, że istnieje tu pracownia wielka rzeźbiarska i sztukateryjna p. Majerskiego, która zajmuje około 40 robotników. Właśnie podług rysunku pana architekta Prylińskiego z Krakowa, dokonywa p. Majerski restauracji katedry łacińskiej w Przemyślu, a jest to niezmiernie trudnem, bo wielu rzeźbom i sztukaterjom należy przywrócić pierwotny charakter i styl starożytny, jakie posiadały przed spaleniem katedry, co się odbywa z bardzo znikłych i startych wskazówek tu i ówdzie pozostałych.

Istnieje także w Przemyślu znana już w szerszych kołach, fabryka fortepianów i pianin p. Woronieckiego. Ma ona podobno wkrótce przenieść się do Lwowa. P. Woroniecki utyskuje głównie na to, że nie może podołać zamówieniom, gdyż za mało ma odpowiednio wykształconych robotników, i w tym celu pragnie zabierać do siebie chłopców na praktykę z Drohowyża.

Mieliśmy też sposobność widzieć piwnicę tutejszego kupca p. Kozłowskiego — z pewnością należy ona do największych w całej Polsce, szczególniej co do win węgierskich, za które p. Kozłowski w Hanowerze otrzymał złoty medal i dyplom honorowy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W Noc Maskaradową.

Powieść z francuskiego

przez

AUTORA „STAROSCI LECOQU'A“

(Ciąg daslzy. Patrz Nr. 9)

— Ma pan słuszność. Któż może zaręczyć, że siostra na mą prośbę nie skłamie. Mogłabym ją iutro z rana uprzedzić. Nie myślę jednak, ażeby mnie pan uważał zdolna do takich postępków. Zresztą, niech pan zapomni o wszystkiem, com powiedziała i niech pan myśli o mnie, jak pan chce.

Bywają takie wypadki, kiedy najzręczniejsza komedjantka nie jest w stanie udawać takie wybuchy oburzenia, których niepodobna naśladować i takie odpowiedzi, w których każdy wyraz tchnie prawdą.

Darcy serdecznie był wzruszony i zrozumiał nareszcie, że nie ma nic wspólnego między szczerem dziewczęciem, a pięknościami, zmyślającemi całe powieści na swe usprawiedliwienie.

— Niech mi pani przebaczy — rzekł z uniesieniem — że choć na chwilę mogłem o pani wątpić. Zapewniam panią, że pani wierzę i, ażeby pani tego dowieść, gotów jestem złożyć wizytę siostrze pani. Mam nadzieję, że pani swej obietnicy nie cofnie. Tak będę rad jeszcze raz panią widzieć... bo tak rzadko mi przypada to szczęście.

— Zobaczy mnie pan w przyszłą sobotę, jeżeli pan będzie na wieczorze u pani Cambry — rzekła Berta z pewnem rozdrażnieniem. — Śpiewać tam będę pańskie ulubione arje... A teraz powiem panu, że nie mam do pana żadnego żalu i uważam za właściwe nie przedstawiać pana mej siostrze. Wizyta pańska wielce ją zaniepokoi. Ma ona tak dużo interesów, że by-

łoby zbytecznem jeszcze bardziej ją kłopotać.

— Uczynię wszystko, co pani zechce choćby to nie wiem jak miało mnie kosztować.

— To pan bardzo sobie życzy widzieć się ze mną? Zdaje mi się jednak, że przecie ma pan ku temu wiele sposobności, gdyż bywa pan we wszystkich tych towarzystwach, gdzie mnie zapraszają.

— A czy pomyślała też pani, że ja wszędzie dla pani bywam? Odgadnęła pani, że cierpię, nie mając sposobności pomówić z panią... powiedzieć pani..

— A mnie się zdaje, że pan rozmawia ze mną dość często — odpowiedziała Berta z uśmiechem. — Przy fortepianie siedzę nieciągle i nie wszędzie postępują ze mną, jak z płatną artystką. Kiedy mi pozwalają brać udział w tańcach, pan mnie może zapraszać. A owego pamiętnego wieczora wyświadczył mi pan zaszczyt, że dwa razy tańczył pan ze mną walca. To było w wilją Nowego Roku.

— Pani to pamięta?...

— I jak jeszcze.. A pan zdaje się, już o tem trochę zapomniał... jak i o tem, że za parę minut będziemy na ulicy Pouthier. Oto dom, w którym mieszkam.

— Jakto, już?

— Pozostaje mi teraz tylko raz jeszcze podziękować panu i powiedzieć do widzenia.

Lekko wyswobodziła rękę, a drugą nacisnęła metalowy guzik. Potem wyciągnęła rękę do Darcy'ego, który zamiast jej dotknąć się z lekka po angielsku, spróbował ponieść ją do ust. Na nieszczęście jednak, furtka się otworzyła przy pierwszem zadźwięczeniu dzwonka i Berta Letereuil ze zwinnością gazeli uwolniła rękę i wbiegła do bramy, a skonfundowany młodzi niec usłyszał, jak mówiła głosem słodkim:

— Raz jeszcze panu dziękuję.

Darcy pozostał, jak oczarowany przed furtką zatrzaśniętą przez dziewczę. Nie spodziewał się tak prędkiego zniknięcia i dlatego w drodze nie pomyślał jeszcze o sposobie przedłużenia tego spotkania i wciąż rozmawiał, sądząc, że dom Berty jeszcze daleko.

Nie mógł jednak przez noc całą wpatrywać się w okna swej ukochanej. Zima nawet w Paryżu nie bardzo sprzyja serenadom.

Berta Letereuil mieszkała na rogu ulicy Berry. Darcy więc, ażeby się dostać do siebie na ulicę Montaigne, musiał dojść do końca ulicy Pouthier. Zmuszając „serce do milczenia“ poszedł ze spuszczoną głową, potykając się i zatrzymując co chwilę. Lepiej by uczynił, gdyby szedł środkiem ulicy, bo w chwili, gdy skręcał na róg ulicy Kolizeum, człowiek jakiś rzucił się ku niemu i schwycił go za gardło.

Darcy zaskoczony został z nienacka. Całkiem zapomniał opowiadań o napadach nocnych i, ani też myślał o człowieku, którego zauważył po za sobą na przedmieściu św. Honorego.

Zajęty był myślami wyłącznie o Bercie idąc z rękami włożonemi do kieszeni i z trzciną pod pachą. Napaść tak była niespodziewaną, że nie zdążył przygotować się do obrony. Czuł, że go silnie duszą za gardło i stracił przytomność.

Zresztą, nie całkiem przytomność, lecz doświadczał wrażeń jakichś mętnych. Zdawało mu się, że ktoś mu piersi przygniata, rozpina ubranie, rewiduje, działo się przecież tak prędko, że nie zdążył przyjść do siebie.

Ile minut w tym stanie przebył? Tego nie wiedział i kiedy odzyskał zupełną świadomość, zobaczył, że leży na chodniku Kolizeum i, że napastnik już znikł.

Podniósł się z trudnością, obmacał się i wielce się ucieszył, przekonawszy się, że nie jest ranny; przekonał się też jednocześnie, że mu pugilares wyjęto. Pugilares był porządnie wypchany, bo prócz dziesięciu tysięcy franków, wygranych w bakkara, było w nim jeszcze dwa tysiące, które Gaston wziął z sobą z domu, idąc do Julji.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Teatr—koncerta—widowiska.

Benefis p. Woleńskiego, jednego z najbardziej utalentowanych artystów naszych i miłującego szczerze swój zawód, nie wypadł tak, jak powinien wypaść... P. Woleński wybrał na swój benefis dawno już ograny i znany na naszej scenie wielki dramat Wiktoryna Sardou: *Ojczyzna*. Sala teatralna zapełnioną nie była i to jest właśnie słaba strona benefisu... Ale nietylko pod względem publiczności *Ojczyzna* Wiktoryna Sardou szwankowała.., Całe przedstawienie trochę kulało — i co prawda, nie mogło nie kuleć, gdy poszło na scenę o dwóch próbach, a jestto dramat, w którym kilkadziesiąt osób występuje...

P. Woleński znany już z poprzednich wystąpień w tym dramacie, grał doskonale. Publiczność darzyła artystę rzęsistymi oklaskami — i... wieńcami... Ale prawdę powiedział jeden z recenzentów „Dziennika Polskiego“: „za wiele kwiatów, za wiele...“, a my dodajemy: więcej uznania dla prawdziwych talentów i... więcej monety...

Pierwszy wystep gościnny panny Machwic, jak afisz objaśnia „primadonny opery londyńskiej“, zniewala nas do — zaczekania na inne występy tej śpiewaczki.

Popołudniowe przedstawienie w ubiegły poniedziałek na dochód zasłużonego emeryta-śpiewaka p. Köhlera zapełniło teatr szczelnie od góry do dołu — teatr był wyprzedany. Przedstawienie to, w którem brał udział cały nasz personal, nie potrzebuje żadnych krytycznych recenzyj, lecz jedynie wywołać musi szczere uznanie dla wszystkich artystów, którzy, aby pomódz steranemu koledze, podjęli się najdrobniejszych ról.

Przedstawienie na dochód p. Koehlera wywarło wśród szerszej publiczności szczerą sympatję dla rzeszy aktorskiej, która pomimo niejednych wad, miłosierdziem i uczynnością zawsze się odznacza...

Więzy małżeńskie, krotochwilę z niemieckiego, wybrała sobie pani Żelazowska na swój benefis. Rzecz to wesoła i nawet, miejscami, dowcipna — szkoda tylko, że zanadto przez autora obładowana konceptami czasami za drastycznymi jak n. p. wabienie pokojówki przez jednego z „więzionych“ małżonków. Artyści tacy, naturalnie, jak: Kwieciński, Żelazowski, Frenkel, Lubicz, Zboiński — grą swoją, po prostu, dawali koncert, dobrze im pomagali w drugorzędnych rolach nieżonatego, ale pragnącego się ożenić, p. Piasecki, a p. Krykiewicz w roli kelnera kąpielowego.

Z pań, naturalnie, oddajemy pierwszeństwo benefisantce, która też gorąco była oklaskiwana i obdarzona kwiatami i wieńcami. Nadto, w sztuce tej brały jeszcze udział panie: Kwiecińska, Gostyńska, Pysznik, Piasecka, Cichocka i Mirska.

Cała sztuka grana była żywo, z werwą i z zacięciem humorystycznem.

Zbłąkaną owieczkę wybrała sobie panna Pysznik na swój benefis, który się odbył przed kilku dniami w obec zaledwie średnio zajętej przez publiczność sali teatralnej. *Zbłąkana owieczka*, jest to jedna z tych fars francuskich, której nie brak dowcipu i komicznych sytucyj, ale też wyuzdania i drwin z obyczajów i moralności publicznej, jest także pod dostatkiem. Dlaczego taką sztukę wybrała sobie pana Pysznik na benefis, to do nas nie należy, ani też nie myślimy z tego robić tej aktorce zarzuty — powiemy tylko to że od czasu, jak p. Pysznik występuje na naszej scenie, pomimo, że gra dosyć często, nie była w stanie ujawnić pewnych wybitnych cech swego talentu. Przy zgrabnej figurce i dość ładnej twarzy, pannie Pysznik brak werwy. Czy to jest wadą organiczną — to inne pytanie, na które nie chcemy teraz odpowiadać, ale to pewna, że gra p. Pysznik w ogóle biorąc, robi wrażenie ciepłej wody..

Tyle z powodu benefisu p. Pysznik.

Panna Machwic śpiewała drugi raz w „Trubadurze“, to daje nam możność otwarcie i bez ogródki oświadczyć, że p. Machwic posiada dobrą szkołę śpiewania ma głos rowny i dość dźwięczny, tylko... nie ma tego życia w śpiewie, które za serce chwyta i wyżłabia się silniejszem wrażeniem na słuchaczach. Śpiew p. Machwic podobny jest do światła księżycowego, które nie grzeje.

Z całego świata.

„Le journal des Gascons“, które bawi publiczność tak zwaną „gaskonadą“ umieszcza w jednym z ostatnich numerów: Ktoś opowiada swemu przyjacielowi, że posła służącą na pocztę z listem. Dziewczyna jest tak roztargnioną, że zamiast listu wrzuca siebie do skrzynki. „To nic“ — odpowiada przyjaciel. — „Ja miałem daleko ciekawszy dowód roztargnienia. Poszedłem do mojego szewc z prośbą o szybkie przymocowanie nowej podeszwy do buta. Szewc, zajęty właśnie obiadem, tak był roztargniony, że boeufsztyk swój przybił do mego buta, a natomiast w pośpiechu połknął podeszwę.“

Potężne owady. W kopalni węgla, w Eommentury zrobieno ciekawe odkrycie. Mianowicie słynny ornitolog Brongniart wpadł na ślad w łupku węglowym olbrzymich owadów długość 11 cali. Znaleziono ich dotąd tysiące. Śmiesznem by się dziś wydało, mówić o owadzie, który ma dwie stopy długości, a rozpięcie skrzydeł o 3 stopach, a jednak odkrycie powyższe dowodzi, że w dawnych epokach żyły podobne owady. Cóż dopiero za ptaki musiały być ongi. Sprawdzają się teraz wywody geologa Zabrowskiego co do ptaków pancernych z przed wieków, które to ptaki miały być tak przyzwoitego wzrostu, że stojąc na ziemi, głową dosięgały największych drzew.

Tajemnica grobowca.

POWIEŚĆ

KSAWEREGO MONTEPINA.

Ciąg dalszy — (patrz Nr. 9.)

Przełożonej zaś dość było spojrzeć, ażeby wyrobić sobie zdanie o młodem dziewczęciu; zrozumiała nieśmiałość, wzruszenie i zdanie jej było stanowczo życzliwe.

— Niech pani siada, bardzo proszę, rzkła wskazując na krzesełko.

Symeona wolałaby była nie siedzić, ale bardzo była zmęczona dość daleką drogą.

— Dziękuję pani — szepnęła i siadła.

— Wszak to pani nazywa się Symeona?

— Tak.

— Pan Gabrjel Servais, znakomity artysta, żywo się panią interesuje, jak również moja ukochana uczennica, Marja Bresole, i jej ojciec. Polecili mi panią bardzo gorąco.

— Wiem o tem i całe życie wdzięczną będę tym, którzy mi okazali współczucie, chociażby ich rekomendacja nie odniosła żadnego skutku.

— O tem ja nie myślę — odpowiedziała pani Duboeuf, której do serca przypadły te proste słowa i głos sympatyczny Symeony. Osoby, które się zajmują panią, dały mi o niej naknajlepsze wiadomości. Pan Bressole nic przedewszystkiem nie zataił. Wiem, że pani rodziny nie ma, a przynajmniej nie znała pani nigdy swoich rodziców.

Wiem wszystko, coś pani wycierpiała i ile potrzeba było męztwa i uczciwości, ażeby znieść tyle ciężkich doświadczeń i nie zejść z prostej drogi.

To bardzo dobrze, bardzo ładnie, i każdy za szczęśliwego powinien się uważać, jeśli może dla pani co uczynić.

— Jaka pani dobra — szepnęło dziewczę głosem urywanym ze wzruszenia — jaką to radość sprawiają mi pani słowa. Ale pochwały pani wprawiają mnie w zakłopotanie, bo jeżeli szłam drogą prostą, moim obowiązkiem to było.

— To prawda — odpowiedziała pani Duboeuf z uśmiechem — spełniać swój obowiązek wydaje się rzeczą bardzo łatwą, a jednak...

Nie dokończyła zdania i odezwała się po krótkiem milczeniu.

— Umie pani szyć?

— Umiem, a nawet także krajać i haftować Mogę nawet suknię zrobić, jeżeli fason nie jest bardzo trudny.

— Mówiono pani o jakie tu miejsce chodzi?

— Tak.

— Potrzebuję osoby, któraby zajmowała się bielizną na pensji i rzeczami pensjonarek. Będzie pani miała pod ręką dużo szwaczek.

Pani rozdawać im będzie robotę i baczyć, ażeby ją wykonywały sumiennie i bez straty czasu.

Każda uczennica ma swój kuferek i z tego kuferka będzie pani brała trzy razy na tydzień potrzebną bieliznę.

Gotową bieliznę musi pani oddawać praczkom i sprawdzić ich rachunki.

Mnóstwo szczegółów, w które trzeba wglądać, mnóstwo drobiazgów, ale nie jest to znów zbyt męczące zajęcie, trzeba się tylko przyzwyczaić.

Teraz wie pani zatem, na czem polegać będzie pani praca.

Sądzi pani, że może się jej podjąć?

— Mogę, zwłaszcza jeżeli z początku będę mogła się radzić i prosić o wskazówki.

— Rad nie zabraknie. Pomocnica moja, która przez grzeczność się tem zajmuje, objaśni panią we wszystkiem. Jesteś więc pani przyjętą.

— O! co za szczęście!

— Pozostaje mi tylko powiedzieć, ile pani pobierać będzie. Pensya nie wielka, uprzedzam panią, w porównaniu z obowiązkami, tak ważnemi.

— Jakakolwiek jest penjsa, dla mnie będzie dostateczną.

— Dam pani tysiąc dwieście franków rocznie, to jest sto franków miesięcznie, stół i mieszkanie.

Wydawać więc pani będzie tylko na ubranie, a my tutaj wszyscy ubieramy się bardzo prosto.

Pani będzie mogła coś sobie zaoszczędzić.

— O wiele mniej spodziewałam sie i nigdybym nie śmiała zamarzyć o tak świetnem miejscu.

— Cieszy mnie to, że sie pani spodobało. Od dzisiejszego dnia liczy się pani u mnie.

Oczy Symeony napełniły się łzami radości.

Serce jej silnie zabiło.

Znikło ponure przeczucie.

— Jakże mam pani dziękować? — wyszeptała. — Jak mam pani wyrazić wdzięczność?

— Nie dziękuj mi moje dziecko. Jeżeli teraz mnie czujesz się obowiązaną, wkrótce ja tobie nią będę. Potrzebujesz pracy, ja daję ci ją tedy, cóż może być prostszego?

Przyszłość twoja w twem ręku. Bądź tutaj taką, moje dziecko, jaką byłaś dotychczas, a pozostaniesz na tej pensyi, dopóki ja sama będę.

— Spełniać będę mój obowiązek jak zawsze, ile w mej możności.

— Wierzę w to, a raczej przekonana jestem o tem. Kiedy pani może rozpocząć swe zajęcia?

— Jutro z rana, jeżeli pani pozwoli. Zaczęłabym nawet zaraz, ale pragnę wyrazić wdzięczność moim opiekunom i powiedzieć im, jakiej uprzejmości doznałam od pani.

— To bardzo naturalne — sprowadź się więc pani jutro zaraz tutaj.

— I owszem — odpowiedziało młode dziewczę z odcieniem zakłopotania — ale...

— Cóż takiego?

— Chociaż bardzo jestem biedna, mieszkam nie w pokojach umeblowanych. Wynajmuję mały pokoik, gdzie mam trochę sprzętów, i według kontraktu muszę jeszcze tam zostać trzy miesiące.

— A ile wynosi komorne na ten czas?

— Trzydzieści franków.

— Zapłacę za ciebie. Możesz zostawić sobie swe mebelki i umieścić je w pokoiku, który ci przeznaczam.

— Nie wiem jak pani za to wszystko dziękować.

Pani Duboeuf mówiła dalej:

— W niedzielę, po mszy, na której bywać będziesz razem z uczennicami, możesz na dwie lub trzy godziny iść do tych, ktorzy ciebie interesują.

Prócz tego co miesiąc będziesz miała jeden dzień do wyjścia: Wtedy wolną będziesz zaraz po śniadaniu, aż do godziny dziesiątej wieczorem.

Nie później, bo u nas taki jest zwyczaj.

Z uśmiechem odpowiedziała Symeona:

— Tem łatwiej stosować się będę do tego zwyczaju, że godziny, pozostawione mi do wyjścia, będą mi się zdawały zbyt długiemi. Nie mam przyjaciół, więc nie mam u kogo bywać, prócz mych opiekunów, których nie chciałabym znów niepokoić memi odwiedzinami.

— Ale w każdym razie powinnaś wychodzić, dla świeżego powietrza, dla ruchu, tego zdrowie wymaga, a na obiad wracać będziesz tutaj.

Rozmowa się skończyła, ktoś zlekka zapukał do drzwi.

— Kto tam — zapytała pani Duboeuf.

— Ja — odpowiedziała Dorota, znowu ukazując się na progu.

— Czego chcesz?

— Jakiś ksiądz chce się z panią widzieć.

— Proś.

W dwie sekundy później żona odźwiernego wprowadzała opata Meirrisa, który się nizko ukłonił z pokorą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nowiny literackie i artystyczne.

Znakomity kaznodzieja, ks. Prokop Kapucyn z Zakroczymia, wydał świeżo „Różaniec illustrowany z rozmyślaniem i modlitwami przy każdej tajemnicy“. Piękną tę książeczkę ozdobioną nader starannie wykonanymi drzeworytami, poprzedza „List“ JE. Biskupa-administratora dyecezyi płockiej, ks. Kossowskiego, z wyrazami uznania, a obok mieści się skreślona pięknym językiem autora historja Różańca.

W Warszawie w salonie Towarzystwa Zachęty sztuk pięknych odsłoniętym został obraz Munkaczego „Chrystus przed Piłatem“

W Berlinie w Sali Lepkiego, dwadzieścia kilka płócien pędzla polskich malarzy znalazło nabywców w ciągu zeszłego miesiąca. Powodzenie to wywołało gorzkie niezadowolenie ze strony krytyki niemieckiej... Oczywiscie...

Gospodarstwo miejskie i wiejskie.

Czyszczenie srebra stołowego. Sposobów jest mnóstwo. Na pierwszem miejscu stawiamy najprostszy, w wielkiej części wypadków zupełnie wystarczający. Obmyć noże i widelce w gorącej wodzie i wytrzeć na sucho. Trzeć je następnie kredą, rozrobioną w prostej wódce. Wycierać zaraz, nie dozwalając kredzie zaschnąć na srebrze. Miejsca niedostępne dla gałganka, operować szczoteczką.

Sposób ten jednak nie wystarcza, jeżeli srebro pozostawało długo w zapomnieniu, w miejscu wilgotnem, w zetknięciu z ciałami śniedziejącemi. Wobec powstałego ztąd poczernienia zalecamy użycie w następujący sposób przyrządzonego proszku: wziąść po równej ilości na wagę: ałunu, soli szczawikowej (dwuszczawiu potażu) i winianu potażu. Wszystkie te trzy substancje drobno uproszkować i zmieszać. Zwilżyć część proszku wodą i wziąść do użytku. Po dokładnem natarciu wytrzeć na sucho skórą jelonkową. Jeżeli poczernienie kruszcu nastąpiło wskutek przypadkowego zetknięcia ze zjadliwemi kwasami, w takim razie należy przystąpić do zmycia uszkodzonych przedmiotów w wodnym roztworze węglanu sody, wziętym w stosunek mniej więcej 4—5 części wody. Po zmyciu wytrzeć starannie do suchości.

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

PP. Autorom wierszy. „Anioł“, „Jadę sanną“ i „Szczygły“ — utwory panów drukowane nie będą.

P. W. C. w B. Musielibyśmy się bliżej porozumieć.

P. G. D. w K. „Kobieta nerwową jest a aktorka jest dwa razy kobietą...

P. Win. Gsu. we L. Dobrze.

Ogłoszenia „Gońca Tygodniowego“.

NADESŁANE.

Przybywa nam świeżo otworzony sklep wędlin, oraz i delikatesów masarskich przy ulicy Jagiellońskiej pana Franciszka Józefa Underki, który uczynił zadość dawno pożądanemu życzeniu, ażeby okolicy miasta, dla której niezbędnem jest tego rodzaju zakład, umożliwić zaopatrywanie się w dotyczące artykuły. Właściciel eegoż daje wszelką rękomę, że artykuły z jego sklepu pobrane, nie ustępują wcale pod względem jakości pierwszorzędnym produktom massarskim najwyborniejszego gatunku.

Jesteśmy przekonani, że zakład ten w krótkim przeciągu czasu, zyska zasłużoną popularność, czego mu z serca życzymy.

(3884—3—3)

Już kilka razy pisaliśmy na tem miejscu, że najtańszem źródłem nabywania gustownych i wykwintnych przedmiotów należących do toalety damskiej, jest magazyn p. Rozengartena znajdujący się we Lwowie w Rynku l. 11. P. Rozengarten prowadzi swój zakład ze znajomością fachową, a przytem z całą uczciwością, jedna też sobie coraz większe uznanie, i zyskuje coraz większą klientelę; wyroby wykonane w jego pracowni odznaczają się wybornym gustem i prawdziwą elegancją. P. Rozengarten przygotował na rozpoczynający się sezon wiosenny i bliski sezon letni przedmioty tak pełne gustu i elegancji, że zachęcić możemy nasze panie, aby się tam udały, a z pewnością nie pożałują tego.

Wśród wielkiej ilości zakładów konfekcji damskiej, makazyn p. Rozengarrena wyróżnia się prawdziwie niskiemi cenami, wykwintnem wykończeniem i sumienną dokładnością.

(3889—3—3) Grono stałych klijentek.

Zwracamy uwagę Szan. Publiczności na fabrykę pierników p. Czyńskiego z Jarosławia, która na wszystkich wystawach nagrodzoną została medalami zasługi i dyplomami honorowymi i zjednała sobie w całym kraju zupełnie usprawiedliwiony rozgłos.

Fabryka p. Czyńskiego załatwia wszelkie obstalunki odwrotną pocztą, a od kilku miesiący elegancko urządzony sklep z piernikami otworzył p. Czyński we Lwowie przy ulicy Halickiej. (389—6—3)

Franciszek Wiesner

we Lwowie *(dom własny)*

ul. Halicka l. 42. 3820—12—12

Od lat **kilkudziesięciu** istniejąca pracownia konfekcyi damskich poleca gotowe na składzie na porę jesienną; płaszcze, zarzutki futra itp. z najlepszego materjału i podług ostatniej mody wykonane po cenach umiarkowanych.

Cesarsko królewsko uprzyw.

RAFINERJA SPIRYTUSU

fabryka rumu, likierów i octu

JULIUSZA MIKOLASCHA

WE LWOWIE

wyrabia najczyściejszy **spirytus**, przydatny do perfumerji, do fabrykacji likierów i t. p. i sprzedaje takowy

(st) **po cenie jak najtańszej.**

GALIC. BANK KREDYTOWY

wydaje od dnia 10. listopada 1882 roku począwszy

4% asygnaty kasowe

z 30-dniowem wypowiedzeniem

4½% asygnaty kasowe

z 60-dniowem wypowiedzeniem.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie opłacony).

Handel
TAD. SCHARFFA

w Tarnowie

poleca 3 gatunki doborowej kawy, — Herbatę chińską, rosyjską i proszkową, — Rum zagraniczny i krajowy, Koniak francuski, wina węgierskie, austryackie francuskie, reńskie i hiszpańskie, — Porter angielski, — Porter żywiecki, — Bok, Musztardę francuska, angielską kremską i düseldorfską, Czekolada Sucharda. Biskwity angielskie. Pierniki jarosławskie Sok ziołowy Styryjski, Zwiebad mięsny i Ekstrakt presburski Liebiga, Wodę kolońską; bryndzę liptawską, Ser Ementaler, Parmazan, Limbburgski i Cieszyński, Mydło białe, żółte i mydełka w dużym wyborze świece stearynowe, woskowe, parafinowe, naftowe i łojowe, i wiele innych artykułów w zakres handlu korzennego wchodzących.

(3744—st—5)

UWIADOMIENIE.

FRANCISZEK GAWLIK, znany ze swej rzetelności i fachowości z wyrobu obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego od lat kilkunastu, nowo otworzył w rynku, l 39 we Lwowie **Magazyn obuwia** wszelkiego rodzaju i z najlepszego materjału krajowego i zagranicznego, a podług najświeższej mody wykończone — Powyższy magazyn posiada olbrzymi zapas obuwia, tak że każdy z kupujących może sobie dowolnie podług gustu wybierać, przytem ceny są nadzwyczaj niskie.

Zamówienia uskutecznia szybko i sumie nnie.

(3865—st.—5)

Teofil Wiszniewski

przedtem Wawrzyniec Wiszniewski) pracownia obuwia mężkiego i damskiego, we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej nr. 20 naprzeciw poczty głównej, poleca się do wykonania wszelkiego gatunku obuwia — o ile można najtaniej. Pod względem dobroci i eleganckiego wykonania roboty, — nieustępuje pierwszorzędnym zakładom swego zawodu.

M. KRUG

Skład towarów korzennych, win i delikatesów

poleca na święta osobliwie wina różnego gatunku

w Przemyśu.

HANDEL
F. W. KRÓLIKOWSKIEGO

we Lwowie plac Marjacki l. 7.

poleca swój zaopatszony skła i

HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ

Harbata czarna dobra ½ kilo zł. 2·—
„ wyborna miesz nka „ „ „ 3·—
„ Sansińska famili na „ „ „ 3.60
„ czarna z kwiatem „ „ „ 4·—
„ Kajsow najlepsza z herbat „ 5·50
„ Souchong w skrzynkach oryginalnych . . . ½ kilo zł. 4·—
„ Wysiewki własne ½ kl. zł. 1·40 i 4·70
„ Braci Poppów z Moskwy ½ kilo 4.— i 4.40

jako też

Rum z Jamaiki stary ½ fl. złr. 2·— 1·60 i 1·30
Arac de Goa bardzo stary ½ fl. złr. 2— i 1 60
Koniak prawdziwy flaszka złr. 2·50 3·60, 4·— i 5·—

A P T E K A

Szczęsnego Marjana

Traunfellnera

w Dolinie. — poleca:

Antimigrin środek jedyny od migreny i bolu głowy 1 złr. **Celestin** środek przeciw piegom i plamom wątrobianym, odszczególniony kilku listami pochwalnymi za niezrównaną i niezawodną skuteczność 1 zł. **Roślinne cukierki** piersiowe przeciw astmie, kaszlom i kokluszom, pudełko 25 ct **Puder „Księżnej Milnchnej,** biały; różowy i szamowy, pudełka nader ozdobne po 1 złr., po 60 i 40 ct. Kto raz poznał wartość mego pudru zazarzuca wszelkie zagraniczne podobne preparata. **Atrament** czarny królewski litr 60 ct. w flaszeczkach po 8 ct. Mający w tem przed innymi zaletę i pierwszeństwo, iż jest mocny i czarny, dobrze spływa z piór i nie psuje takowych. **Musztarda** krymska przednia po 60 i 25 ct. **Owocówka**, wyborny likier ze świeżych owoców, litr 1 złr. flaszki po 50 ct. i 1 zł. **Zoflin** przeciw siwiźnie, nie farbuje tylko odmładza włosy. Cena flaszki 80 ct. Za skutek w przeciągu 2 tygodni ręczę. **Gliceryna** piękności, flaszka 1 zł. **Papierki** karbolowe i **trociczki** karbolowe jak najtaniej.

(3857 —st.

Przy obstalunku za 5 zł. franco.

Zarząd browaru spadkobierców ś. p.

JANA KLEINA

ma zaszczyt donieść niniejszem Szan. P. T. Publiczności, że polecił sprzedaż

piwa butelkowego

Wmu Panu

Karolowi Bałłabanowi

właścicielowi handlu korzennego

przy ulicy Halickiej

10 butelek odseła się w obrębie rogatek do domu. (3827—14—8)

Józef Tilinger

introligator,

ulica Karola Ludwika l. 5, poleca swoją pracownię introligatorsko — galanteryjną i wykonuje wszelkie roboty w zakres introligatorstwa wchodzące, mianowicie: teki na dyplomy aksamitne i skórzanne i wszelkie inne oprawy książek od najskromniejszych do najwykwintniejszych, w większych ilościach znacznie taniej, wszelkie bronzury, jak najtaniej oblicza, tak, że śmiało konkurować możez zagranicą. Ręcząc za dobroć materjału i wykończenie uprasza o najliczniejsze zamówienia.

Gumi i pęcherze rybie

prawdziwe prezerwatywy francuskie, tuzin po złr. 1·50, 2·50, 3, 3·50 i 4·50

krótkie ucięte

Capotes americaines) tuzin po złr. 3.

Gąbki paryzkie dla dam najdelikatniejsze

tuzin po złr. 2·50 i 3·50

rozseła dyskretnie za pobraniem

Laboratorium chemiczne i skład artykułow z gumy i kauczuku

JULJANA HAUSBERGA

w Tarnopolu.

(3752—st.—15)

Podaję do wiadomości Szanownej P. T. Publiczności, że otworzyłem

z dniem 1 Marca b. r.

we Lwowie, przy ul. Jagiellońskiej l. 3

pod firmą

FRANCISZEK JÓZEF UNDERKA SYN

nowo urządzony

handel wędlin, oraz i delikatesów

a mianowicie;

Szynki i Polędwice westfalskie Ozory, Roulady wszelkiego rodzaju i t. p.

Ponieważ zawsze mojem staraniem będzie szanownych P. T. gości jak najlepiej zadowolnić. proszę o łaskawe względy i mam zaszczyt kreślić się

uniżony sługa

F. J. Underka.

Telegram!

Nabywszy bardzo tanio wielką ilość

flaszek

na wino, piwo, porter, wódkę, rozolisy i rum, sprzedaję takowe po cenach fabrycznych, również mogę odsprzedawać etykiety i kapsle bo flaszek.

(3879—2—4) ***Wolf Rapp,***

Lwów, ul. Żółkiewska l. 27.

Kraków.
Hotel Drezdeński

w centrum miasta położony, **w bliskości wszystkich godnych widzenia pamiątek starożytnego grodu** — Pokoje z komfortem urządzone od 1 złr. — i wyżej —

Restauracja z polską kuchnią.

Wina węgierskie, francuzkie, reńskie etc. (3867—4—6)

W niezliczonych przypadkach wypróbowany środek domowy:

„prawdziwy

z kotwicą"

powinien znajdować się w każdym domu w zapasie.

Cena 40 centów.

Bióro spedycyjne przeprowadzeń opakowania

mebli, luster, obrazów, fortepianów, kas żelaznych i t. p. oraz

stręczenie pomieszkań

H. Wassermana

Pl. Halicki L. 13.

WE LWOWIE

(384:—6—6)

W małem pisemku „Przyjaciel chorych" omówionym jest szereg środków domowych, które od wielu lat okazują się bardzo zbawiennemi, a przeto zasługują na jak najusilniejsze polecenie. Każdy chory powinien pisemko to przeczytać. Szczególniej zaś zwrócić należy uwagę cierpiących na **gościec** lub **reumatyzm**, na **choroby piersiowe, nerwowe**, na **bladnicę** itd., na okoliczność, że w bardzo wielu przypadkach wyleczane były prostemi domowemi środkami cierpienia nader uporczywe, nawet tak zwane nieuleczalne. Kto „Przyjaciela chorych" chce przeczytać, niechaj napisze kartę korrespondencyjną do księgarni: *„Richter's Verlagsanstalt in Leipzig"*, poczem książeczka przysłaną mu zostanie. Kosztów nie ponosi zamawiający przytem żadnych.

Skład trumien metalowych

w Bochni

urządziła fabryka Wiedeńska w domu J. Bulsiewicz w Bochni

Ceny zniżone wybór duży.

(3873—5—6).

(3859 —7—12)

Chemiczne Laboratorium
aptekarza i chemika
ADOLFA MUSSILA
we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika l. 7.
przyjmuje
wszelkie w zakres chemii wchodzące rozbiory
i utrzymuje na składzie
rozmaite środki toaletowe
pudry, łabędziki, wodę aeńską przeciw łupieży we włosach, wodę konwaliową do twarzy, różne perfumy własnego wyrobu, tudzież francuskie, angielskie i t. p.
Wodę kolońską
przewyższającą dobrocią tak zwane „prawdziwe".
Szczególnie niezrównanym jest:
!!! Zapach lasów jodłowych !!!
do rozpylania w pokojach w celu odświeżania powietrza — przewyższa dobrocią wszelkie tym podobne zagraniczne wyroby.
Mydła toaletowe i glicerynowe
we wielkim wyborze od 10 ct. do 1 zł. 50 ct.
Zamówienia z prowincyi uskuteczniа się odwrotną pocztą.

K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie
FABRYKA WYROBÓW CHEMICZNYCH

wyrabia
Odznaczone medalami zasługi i dyplomami honorowymi
Atramenta i farby stampilowe wszelkiego rodzaju.
Błyszcz (lakier) do damskiego obuwia, toreaek skórzannych i t. d.
Szwarc najprzedniejszy bez wolnego kwasu, w puszkach blaszanych i pudełkach drewnianych.
Szwarc wazelinowy na sposób amerykanski, konserwujący obuwie.
Tłuszcze: kauczukowy i oliwny, konserwujące skórę i ochraniające obuwie od pszemakania.
Stoły t. z. **lady** z marmurowemi płytami odpowiednie do b fetów.
Maszyna do robienia pudełek drewnianych. (3886—2—9)
Kocioł parowy używany —
są do sprzedania

Trawa miodowa
(*Holcus lanatus*)

nasienie świeże i pewne na grunta suche, lub mokre zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 zł. 50 ct.** przy zakupnie naraz **10 korcy,** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz**, skład nasion w **Bochni.**

Łubin żółty

nasienie **świeże** i **pewne** 100 kilo, czyli jeden korzec, wraz z workiem po **6 zł.** Przy odbiorze naraz 10 korcy dodaję jeden korzec **bezpłatnie.** Poleca **J. Bulsiewicz** skład nasion w **Bochni.** (3876 6 16)

Złoto

którem, wszelkie ramy, drzewo, szkło porcelanę i. t. p. każdy sobie sam bogato pozłocić może.
Pozłacane ozdobne i trwałe
Srebro
pod gwarancją wyrabiane z czystego srebra, nieszkodliwe podług atestu, przydatne do posrebrzania podstawek, łyżek, świeczników, klamek, uprzęży, latarni, listw powozowych itd. Każdy niefachowy może za pomocą tego płynu posrebrzać przedmioty metalowe z największą łatwością.
Cena butelki złota lub srebra 1 złr.
Rozsyła się za nadesłaniem poprzedniem odnośnej kwoty lub za zaliczką pocztową, gdzie takowa jest możliwą.
Znaczki pocztowe z wszystkich krajów przyjmują się w zapłacie.
Leop. Epstein,
Berno na Morawach.
(Brünn in Mähren). (5—10)

Antoni Rozmanit
Kraków
Fabryka parowa
CYKORJI I SUROGATÓW KAWY
w Rakowicach
pod Krakowem.
KANTOR i skład główny
Kraków.
Obok bramy Floryańskiej
we własnym domu.

Wyrabia różne gatunki cykorji z materjału surowego krajowego, własnej plantacji.
Materjał surowy krajowy, czyli korzeń cykorji uprawiany w naszych rolach, według analizy chemicznej, do konanej w laboratorjum akademji przemysłowo-technicznej w Krakowie **posiada daleko więcej części pożywnych i goryczkowych cykorji właściwych niż taki sam korzeń zagraniczny**, co ztąd pochodzi, iż uprawiana tam od lat wielu wyciągnęła już z niemi części pożywne, któr ch do rozwoju swego potrzebuje.
Mając zatem materjał surowy wyborowej jakości, cykorja moja rywalizuje zwycięzko z wszelkiemi wyrobami obcymi tego rodzaju, mając nad niemi tę jeszcze przewagę, że jest **swojską i tanią.**
Fabryka poleca przedewszystkiem
Cykorję krakowską,
Kawę śrutową francuską,
Cykorję pragską,
Kawę wiejską i
Kawę figową.
Mam nadzieję, że szanowne panie i gospodynie rychło ocenią dobroć moich wyrobów, ich wyższą wartość od szumnie reklamowanych fabrykantów obcych i poprą usiłowania podjęte na racjonalnej podstawie, zgodnie z interesem własnym i krajowego przemysłu.
Wyroby moje są do nabycia we wszystkich znaczniejszych handlach. (3818—st.18)—

Fabryka mydeł i świec
E. i J. FRIEDRICHÓW
we Lwowie (3—6)
poleca w najlepszych gatunkach
Mydło do prania kilo po 36, 40 i 44 ct,
Mydło tak zwane warszawskie kilo po 34. ct.
krochmal biały pszenny kilo 32 i 36 ct., sody kryształowej po 10 ct. oraz wszelkie gatunki świec stołowych i kościelnych, mydełek toaletowych, krochmalu brylantowego, farbki i t. p. po najtańszych cenach, w składzie przy ulicy Krakowskiej l. 13. i w fabryce przy ulicy Korabiekiej l.8.

APTEKA
Eug. Wysoczańskiego
w Sokalu
poleca:
Syrup Islandzki
Leczący wszystkie choroby płuc tak dopiero powstałe, jak i najbardziej zadawnione szczególnie: kaszel, chrypkę początkowe suchoty, bronchitis, katary itp. zbawienny też środek w kokluszu. Jest lekko strawnym, żołądka nie obciąża trawienia nie utrudnia, apetytu nie odbiera — czem się znakomicie od innych podobnych środków wyszczególnia.
Cena flakonu wraz z przepisem użycia
85 ct.
Dentiu
znakomita woda do ust
Z wody daje pyszną płukankę, zęby utrzymuje w pięknym zdrowym stanie, dziąsła wzmacnia - zęby od pruchnienia chroni — usta odświeża i nadaje im smak miły i przyjemny; w razie bolów zębów na wacie a ból ustaje natychmiast.
Cena flakonu **35 cnt.**
Antirheumaticou
Jedyny niezawodny środek leczący pewnie i szybko wszelki gościec i newralgię; najgwałtowniejszy ból u suwa bezwłocznie.
Wszystkie środki uniwersalne krajowe i zagraniczne przyrządy chirurgiczne ze szkła, kauczuku i metalu, perknorje i kosmetyki, krajowe, f ancuskie i angielskie opatrunki Listerowskie wody mineralne, środki dosinfekcyjne i wina lecznicze w wielkim wyborze. (8—12)



Pierwsza galicyjska
pracownia powroźnicza
nagrodzona medalami na wystawach
Fr. K. Marschalla.
we LWOWIE
we własnym domu przy ulicy Grodeckiej nr. 11,
poleca:
po cenach najumiarkowańszych wyroby powroźnicze, jakoto: **liny** do przewozów różnej długości i grubości. **sznury** do bieli ny, **szpagat** w różnych gatunkach. **linewki. gurty, powrozy, szle, postronki, naszelniki, uździenice, pasy** do młocarń, młynów oraz wsze kie inne przedmioty w zakres powroźnictwa wchodzace.
Ręcząc za doborowy i trwały materyał, nadmieniam, iż wszelkie zamówienia, tak miejscowe jak i z prowincyi, uskutecznia bezzwłocznie i odsyła takowe koleją lub pocztą w miejsce wskazane. (3881 4—2)

ZMIANA LOKALU
z ul. Ruskiej do Rynku
nr. 11.
Dziękując uniżenie za dotychczas udzielone mi zaufanie, zawiadamiam Szan. Publiczność, że urządziłem także w mojem pomieszkaniu, Rynek Nr.11 **skład konfekcji damskiej**, i tenże zaopatrzyłem w najobfitszy i wybór tak **krajowych** jak i **zagranicznych materyj jedwabnych i wełnianych.** Także niemniej zobowiązuje się, jak dotąd tak i na przyszłość dla Szan. Publiczności **z własnej materji wszelkie zamówienia jak najdoskonalej i podług** najnowszego żurnalu wykonywać. O liczne zamówienia uprasza zatemu niżenie(
z wysokim szacunkiem
S. Rozengarten
we Lwowie, Rynek l. 11.

Oryginalne
maszyny do szycia
SINGERA



na spłaty ratami
G. Neidlinger
Lwów, ul. Kopernika licnba 2.

Cudownym
i misternym zapachem, trwałą skutecznością jej przymiotów leczniczy. h pod względem orzeźwiania i wzmacniania nerwów, łagodzenia bolu zębów,
odznacza się **nasza**
Woda Polska
„Eau de Pologne".
Zakład
chemiczno-kosmetyczny
MARBACH & LANDAU
w Brodach.
Skład we Lwowie w aptece Zyg. Ruckera; w Jarosławiu w apt. Wisłockiego; i w handlu J. Krempy w Rzeszowie w handlu T. Jamrozika, w Dębicy w aptece H, Zamlerera, w Krakowie w aptekach K. Wiszniewskiego, Traaczyńskiego, Redyka, Borkowskiego, Krukiewicza, Radlera, Siedleckiego, tudzież w handlach Sokołowskiego i Szymańskiego, Walerjan. Fiałkowskiego, Miki i Sp., Ed. Krautlera, Józefa Rudnickiego, Fenza i Zapłatalskiego, w Tarnowie w apt. Węgrzynowskiego i w handlu A. Bergera, w Przemyślu w Handlach H. Ehrlicha i A. Kellnera, w Samborze w apt. Aleksiewicza, w Drohobyczu w apt Eichmüllera i Partekiewicza, w Stanisławowie w apt. Maurycy i Amirowicza tudzież w handlu Scherera i Hüttnera, w Stryju w apt. L. Gärtnera, w Kołomyji w apt. Sidorowicza i w handlu J. Różańskiego, w Złoczowie w handlu Anny Roth, w Czerniowcach w apt. Krzyżanowskiego i w handlach S. Edwarda i P. Schreibera w Tarnopolu w apt. H. Kahanego jak również we wszystkich znaczniejszych aptekach i handlach w Galicji, na Bukowinie i na Szlazku.
(3869—st—2)

Z drukarni „Dzien. Pol." pod zarządem J. Mittiga. Odpowiedzialny za redakcję i wydawnictwo Stanisław Wuffka.